Nr. 10. We Lwowie Czwart.k dnia 10. Stycznia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świat o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas). M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Zemsta cesarza.

Lwów 9. stycznia.

Cesarzowi Wilhelmowi widocznie na tem zależy, aby opinja publiczna ciągle nim się zajmowała, aby o nim jak najwięcej i jak najczęściej mówiono. W wyborze środków, dostarczających ku temu tematu, nie okazuje się on jednak zbyt wybrednym. Najczęściej uciekał się dotychczas do słowa. Tyle w stosunkowo krótkim czasie swoich rządów cesarz Wilhelm publicznie mówił, że żaden z panujących monarchów nie może z nim chyba wytrzymać pod tym względem porównania. Władca Niemiec — to niezawodnie wielki pan i nic dziwnego, że słowa jego nabierają skrzydeł, że usłużny telegraf roznosi je na wsze świata strony, że wszędzie budzą zainteresowanie i zajęcie. Znamiennym jest jednak fakt, że po każdym toaście i po każdej przemowie okolicznościowej cesarza Wilhelma, musiał powstać spór co do autentyczności słów monarszych. Inaczej one brzmiały po pierwszych relacjach, a inaczej po redakcji w urzędowym *Reichsanzeiger*'ze, inaczej one się odbiły o uszy pierwszych, bezpośrednich słuchaczy, a inaczej się przedstawiały oczom czytelników.

W czem przyczyna sprzeczności i dwoistości, nie trudno zrozumieć. W ferworze oratorskim, pełen temperamentu mowca unosił się często zbyt daleko, a w każdym razie dalej, aniżeli na to pozwalały i stanowisko monarchy i majestat korony. Jaskrawych i rażących słów, które wyszły z ust cesarza, nie można było podać do wiadomości ogółu w formie urzędowej. Ton trzeba było koniecznie zmoderować i złagodzić. Dzieła tego dokonywali zazwyczaj sami ministrowie i dopiero potem *Reichsanzeiger* mógł ogłosić mowę cesarską w wydaniu przejrzanem i poprawionem.

Ostatnia przemowa cesarza Wilhelma do reprezentantów jeneralicji niemieckiej nie okazała się jeszcze w redakcji urzędowej, zdaje się jednak, że i tej mowie bardzo by się przydała szczegółowa i gruntowna przeróbka, tak szczegółowa i tak gruntowna aby z pierwotnego tekstu jak najmniej pozostało. Według dotychczasowych relacyj, dotąd jak powtarzamy urzędownie jeszcze nie potwierdzonych, niemniej jednak wiarogodnych, powiedział cesarz Wilhelm do przybyłych doń z gratulacją jenerałów, że Niemcy stoją teraz podobnie jak w r. 1870 w przededniu ważnych wypadków, z tą jeno różnicą, że wróg znajduje się nie poza krajem, ale w kraju samym. Prawieby się wydawać mogło, że monarcha takich frazesów użyć nie mógł, nie dlatego, by brakło mu do tego temperamentu, ale dlatego, że władca przemawiający z tak wysokiego piedestału, winien być świadomym swojej odpowiedzialności i powinien pierwszy znać doniosłość swoich słów. Ongi jeszcze, gdy żelazny kanclerz był wszechwładnym, mianem wrogów państwa chrzcił on tych, którzy nie byli ślepo posłuszni jego woli, którzy mieli odwagę objawiać czasami własne zdanie, a nie potakiwać wszystkiemu, co wyszło z ust kanclerskich. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten stosunek między kanclerzem rzeszy, a *Reichsfeind'ami*, przyczynił się może najwięcej do wewnętrznego rozjątrzenia i tego rozmiętnienia, które było cechą politycznych stosunków w ostatnich latach kanclerstwa Bismarcka. Wrogami państwa byli wówczas zarówno członkowie katolickiego centrum, jak niemniej członkowie stronnictwa postępowego, nie mówiąc już naturalnie o socjalnych demokratach.

Normalne stosunki zapanowały dopiero po ustąpieniu księcia Bismarcka i po objęciu kanclerstwa przez jenerała Caprivi'ego. Ale dzisiaj Caprivi nie jest już kanclerzem, a powszechne w Niemczech panuje przekonanie, że cesarz Wilhelm porzucił „nowy kurs", że wracają do życia publicznego tradycje bismarckowskie. Ostatni popis oratorski cesarza Wilhelma mógłby być tego dowodem. Nie potrzeba zbyt wiele sprytu, aby się domyśleć, kto w oczach cesarza jest tym wewnętrznym wrogiem. Jeżeli podobne słowo ministra było w stanie zatruć całe życie publiczne i polityczne w Niemczech, o ile więcej uczynić to gotowe słowo z ust monarszych? „Bóg nam dopomoże tryumfować nad tym wrogiem, a silną naszą w tem podporą — nasza zbrojna armja!" Takim pobożnym zwrotem zakończył cesarz Wilhelm swoją mowę do jeneralicji, ale socjalni demokraci jakoś nie zadrżeli i nie struchleli. Wiedzą oni bardzo dobrze, że gniew cesarza jest w pierwszym rzędzie przeciw nim zwrócony, że oni są wrogiem wewnętrznym, przeciw któremu cesarz potężną swoją mobilizuje armję, ale gotowi być wdzięczni za prowokację. Doświadczenie dotychczasowe uczy, że wszelkie gwałtowne i wyjątkowe środki, któremi rząd chciał stłumić ruch socjalno demokratyczny, wywoływały zawsze skutek wręcz przeciwny. Czego nie dokonały ustawy wyjątkowe, tego także nie dokona słowo monarsze; a jeżeli cesarz Wilhelm miał zamiar admonicją swoją nastraszyć socjalnych demokratów, gotów się wnet przekonać, że fałszywą po temu obrał drogę. Zdaje się jednak, że cesarz Wilhelm nie miał wcale tak daleko idących zamiarów. Cel jego przemówienia mógł być inny. Na pierwszem posiedzeniu jesiennej sesji parlamentu socjalni demokraci obrazili cesarza Wilhelma, nie chcąc uczestniczyć w okrzyku prezydenta izby na cześć jego. Najnowsza mowa Wilhelma II. jest odpowiedzią na tę prowokację i dlatego poczytujemy ją w pierwszym rzędzie za osobistą zemstę cesarza.

Sprawy sejmowe.

(*Projekt ustawy o wykupnie i regulacji ciężarów gruntowych*).

W styczniu 1894 r. wniesiony został w sejmie, jako przedłożenie rządowe, projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ces. patentu z dnia 5 lipca 1853 dz. p. p. nr. 130 i ustawy krajowej z d. 26. kwietnia 1871 dz. u. kr. nr. 18 o wykupnie i regulacji ciężarów gruntowych. Projekt ten, przez sejm komisji prawniczej do sprawozdania przekazany, zmierzał do tego, ażeby drobna ilość spraw serwitutowych, jakie są jeszcze w toku, albo jeszcze może zgłoszone będą, zwróconą została napowrót do judykatury sądowej i nie podlegała wyjątkowemu orzecznictwu władz, ces patentem z 5. lipca 1853 dla wykupu lub regulacji ciężarów gruntowych utworzonych. Komisja prawnicza zgodziła się z zasadniczą myślą projektu rządowego, poczyniła w nim jednak niektóre zmiany, jakie dla jaśniejszego i ściślejszego określenia rzeczy wydały się jej potrzebnemi. Projekt ten uchwalił sejm według brzmienia komisyjnego, ale ustawa ta nie otrzymała cesarskiej sankcji.

Powodem odmowy sankcji była okoliczność, iż w §. 2 uchwalonego projektu ustawy zamieszczono postanowienie, że przy rozstrzyganiu spraw wykupu lub regulacji ciężarów gruntowych mają mieć zastosowanie postanowienia §. 2 rozp. minist. z dnia 24 października 1860 nr. 249 dz. p. p. Że zaś zastosowanie § 2 wymienionego rozporządzenia pociąga za sobą kompetencję trybunałów pierwszej instancji dla wszystkich spraw, o których mowa, jest zatem wyjątkiem od ogólnych przepisów normy jurysdykcyjnej, której zmiana nie należy do ustawodawstwa krajowego, przeto z tego powodu nastąpiła odmowa sankcji Według oświadczenia prezydjum namiestnictwa, nie zamierzał rząd wnosić ponownie projektu tego i pozostawił w tej mierze inicjatywę wydziałowi krajowemu, aby doprowadzić do skutku pożądane przekazanie sądom czynności istniejących władz dla wykupna i regulacji ciężarów gruntowych.

Wydział krajowy uznał, że przyjście do skutku takiej ustawy byłoby bardzo pożądanem. Nie zachodzi bowiem żadna potrzeba, ażeby dla bardzo małej liczby mniej ważnych spraw, któreby jeszcze do rozstrzygnięcia przyjść mogły, istniała odrębna i wyjątkowa organizacja władz ces. patentem z roku 1853 zaprowadzonych, które zresztą fundusz krajowy obarczają zupełnie zbytecznym ciężarem 5000 zł. rocznie opłacanych, jako ryczałt na koszta urzędowania tych władz.

Ponieważ wprowadzenie przez komisję prawniczą do projektu ustawy powołania się na §. 2. rozp. min. z 24 października 1860 roku nie jest bynajmniej postanowieniem tak esencjonalnem, żeby przez upieranie się przy niem, narażać sankcjonowanie projektu, przeto wydział krajowy przedłożył sejmowi projekt do ustawy z opuszczeniem tego postanowienia.

* *

(*Fundusze pożyczkowe dla Kółek rolniczych i na cele przemysłu rolniczego.*)

Fundusz pożyczkowy w kwocie 15 000 zł. ustanowiony przez sejm dla wspierania działalności przemysłowo - handlowej Kółek rolniczych, jest — jak w sprawozdaniu wydziału krajowego podniesiono — dobrodziejstwem, z którego korzystają te Kółka rolnicze, których zarząd dbały o rozwój i powodzenie Kółka, potrafił interesa Kółka rolniczego tak rozwinąć, że udzielenie pożyczki nie natrafiało na żadne trudności Odbywało się ono zawsze na podstawie opinji zarządu głównego. Wydział krajowy przychodził z pomocą i nie odmawiał pożyczki Kółkom rolniczym, które niezasobne w kapitały, chcąc utrwalić się wobec nieuczciwej konkurencji, rozwinąć chciały dotychczasowe czynności.

Spłaty pożyczek dawniej udzielonych odbywały się regularnie, a tylko w jednym wypadku zmuszonym był Bank krajowy, w którego administracji przechowuje się fundusz pożyczkowy, wystąpić ze skargą sądową przeciw ręczycielom, z powodu nieuiszczenia rat zaległych. Kółkiem tak źle prosperującem było Kółko rolnicze w Bogucicach powiatu Bocheńskiego.

Stały fundusz pożyczkowy dla wspierania przemysłu rolniczego, na który sejm uchwałą z dnia 10. maja 1893 dotychczasowy fundusz domestykalny przeznaczył, oddany został w myśl polecenia sejmu w zarząd Bankowi krajowemu na podstawie opracowanych „przepisów administracji".

Według rachunku przez Bank krajowy wydziałowi krajowemu przedłożonego, wynosił fundusz ten po dzień 30. czerwca 1894 kwotę 141.540 zł. 65 ct.

Dotychczas nie udzielił wydział krajowy nikomu pożyczki z tego funduszu. Kilka próśb o pożyczkę z tego funduszu załatwił wydział krajowy — po zasięgnięciu opinji kraj. komisji rolniczej — odmownie, albowiem przemysł, na którego rozwinięcie pożyczki żądano, nie może być uznany za przemysł rolniczy (t. j. przemysł z gospodarstwem rolnem połączony i mający na celu płody roślinne i zwierzęce przez stosowną przeróbkę lepiej spieniężać), – inne prośby są jeszcze w toku pertraktacyj i badań.

Z caratu.

Podaliśmy już w streszczeniu artykuł *Now. Wremieni*, komentujący na swój sposób ostatni reskrypt cara Mikołaja do Hurki. Dziś podajemy dosłowną jego osnowę:

„Ogłoszony najwyższy reskrypt na imię jenerał feldmarszałka J. W. Hurki pod względem treści przedstawia w ściśłem znaczeniu tego słowa wydarzenie polityczne pierwszorzędnej doniosłości.

Ocena indywidualności i działalności byłego jenerał - gubernatora warszawskiego w wyrażeniach w najwyższym stopniu dla niego pochlebnych, pełnych życzliwości n ajmiłościwszej i kończąca się wyrażeniem serdecznej wdzięczności najjaśniejszego pana, sama przez się ma znaczenie znamienne, zwłaszcza w związku z temi tendencyjnemi i po większej części przewrotnemi komentarzami, które towarzyszyły w polskiem, a częściowo i w rosyjskiem społeczeństwie opuszczeniu przez jenerał feldmarszałka Hurkę jego stanowiska. Taka ocena osobistych przymiotów i zasług feldmarszałka Hurki, dowodzi niezbicie, że na stanowisku jenerał-gubernatora warszawskiego czynił on to właśnie, co czynić powinien przedstawiciel władzy rosyjskiej w kraju Nadwiślańskim, co wskazane było przez monarszą wolę cesarza Aleksandra III. „Serdecznie wdzięczny" — ten drogocenny własnoręczny dopisek najjaśniejszego pana na reskrypcie do feldmarszałka Hurki więcej, niż wynagradza rosyjskiego męża stanu, a wraz z nim i społeczeństwo rosyjskie za ten odcień nieżyczliwy, krzykliwy i teatralny, jaki nadała część inteligencji polskiej, prowadzącej politykę swego rodzaju, wyjazdowi jenerał-gubernatora z Warszawy. Ten własnoręczny dopisek najjaśniejszego pana, dostatecznie pozwala zrozumieć, że „wskazówki" cesarza Aleksandra III., których „wzorowo gorliwym i utalentowanym" wykonawcą nie przestawał być jenerał Hurko przez całe 11 lat swojego pobytu w Warszawie — pozostają jednocześnie wskazówkami najwyższej władzy i w chwili obecnego panowania.

Ale reskrypt najwyższy do jenerał feldmarszałka Hurki zawiera i bezpośrednie jeszcze dokładniejsze wskazówki, że zasadniczy kurs polityki rosyjskiej w kraju Nadwiślańskim pozostaje tym samym, jakim był przez czas całego poprzedniego panowania. Z zupełną jasnością widać to z następujących słów reskryptu: „Dzięki waszemu kierownictwu, stanowczości i niedwuznacznej sumienności w wypełnianiu obowiązku, oraz zadowalaniu potrzeb miejscowych, bez uciekania się do nadzwyczajnych środków, osiągnięte zostały poważne rezultaty w zakresie wzmocnienia nierozerwalnej jedności kraju ze wspólną wielką ojczyzną."

Rozumie się samo przez się, jak to mówiliśmy z powodu mianowania jenerał-gubernatorem warszawskim hr. Szuwałowa, że rosyjska polityka w kraju Nadwiślańskiem nie może dążyć do innych celów, oprócz zjednoczenia go „nierozerwalnie" z państwem. Ale, jak wskazało długoletnie doświadczenie, środkiem do takiego zjednoczenia nie może być miękki, fałszywy w swojej zasadzie i nigdy nie wiążący końca z końcem sentymentalizm polityczny, o którym jawnie marzą niektórzy. Przeciwnie, tylko stanowczość i jasne zrozumienie obowiązku patrjotycznego działaczy rosyjskich w kraju, bez cienia fałszywego sentymentalizmu, ale z rzeczywistą troską o potrzeby realne ludności miejscowej — oto jedynie prawidłowa i pewna droga do rozstrzygnięcia tego głównego zadania rosyjskiego w kraju, polegającego na zjednoczeniu go z państwem.

Wzmocnienie nierozerwalnych węzłów gubernij polskich z państwem stanowi po dawnemu główne zadanie nowego jenerał-gubernatora i słowa najwyższego reskryptu do hr. Szuwałowa, wyrażające przeświadczenie o owocności tych trudów, jakie poświęcać będzie nowy jenerał-gubernator „dobrobytowi i rozwojowi kraju", nie dają żadnego powodu do nadziei i iluzyj o jakimś „nowym kursie" polityki rosyjskiej w kraju. Hr. Szuwałow, podobnie jak i jenerał Hurko, przedewszystkiem jest jenerałem bojowym rosyjskim. Razem nawet przechodzili oni surową szkołę obowiązku i wychowania politycznego. Na swojem poprzedniem trudnem i odpowiedzialnem stanowisku hr. Szuwałow niezmiennie pozostawał utalentowanym i zdolnym wykonawcą ściśle rosyjskiego programu politycznego, jak jenerał Hurko na swojem stanowisku. Po zmianie gruntu i warunków działalności hr. Szuwałowa nic się nie zmienia w tem, co zapewniło mu reputację wybitnego rosyjskiego męża stanu. W Berlinie nadto hr. Szuwałow miał możność przyjrzenia się takim stronom i odcieniom kwestji polskiej, które trudniej sprawdzić w Warszawie, a których znajomość przydać się może bardzo warszawskiemu jenerał-gubernatorowi dla uniknięcia błędów i do prawidłowej oceny różnorodnych elementów społeczeństwa miejscowego, oraz stosunku ich do głównego zadania polityki rosyjskiej w kraju".

Wszelkie komentarze zbyteczne, a polemizować z podobnemi elukubracjami, doprawdy, nie warto.

Toż samo pismo zaczyna powoli schodzić ze stanowiska ogólnego, a wchodzi na drogę projektów, podsuwanych zręcznie nowemu gubernatorowi warszawskiemu hr. Szuwałowowi. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że projekty te, zatrutem ostrzem skierowane przeciw Polakom, opierają na mylnych i wręcz kłamliwych premirach. Ale do tego chyba już zostaliśmy przyzwyczajeni. Oto jeden z takich dzikich projektów, powstałych w głowie warszawskiego korespondenta tego pisma:

„W tych dniach — czytamy tedy w *Now. Wrem.* — prezes rządowych teatrów warszawskich zawiązał rokowania z artystą teatru Aleksandryńskiego, p. Sazonowem, co do przyjazdu jego z częścią trupy tegoż teatru na gościnne występy w Warszawie podczas postu. Ostateczna decyzja w tej mierze zależy od dyrekcji cesarskich teatrów petersburgskich, która, jak się spodziewać wolno, nie pozbawi nas, Rosjan, widowisk w tym sezonie.

Nie można naturalnie nie podziękować zarządzającemu teatrami naszemi za jego starania o zaproszenie artystów rosyjskich do Warszawy, czy nie czas jednak byłoby odstąpić od przyjętego w ostatnich latach przez dyrekcję teatrów tutejszych zwyczaju zapraszania trup rosyjskich na czas wielkiego postu? czy nie byłoby już na czasie urządzenie w Warszawie stałego teatru rosyjskiego? Na pytanie to odpowiadają zazwyczaj, że na razie stały teatr rosyjski przynosiłby straty, a zarząd teatrów warszawskich nie rozporządza teraz jakoby funduszami. Jest rzeczą zupełnie prawdopodobną, że w pierwszych dwóch lub trzech latach istnienia stałej sceny rosyjskiej w Warszawie, przynosiłaby ona straty, bo tutejsza publiczność rosyjska odzwyczaiła się w znacznej części od teatru i wielu z nas w pierwszej dobie istnienia tu stałego teatru rosyjskiego, byłoby może rzadkimi tegoż gośćmi. Wziąwszy atoli w rachubę ogólną ilość Rosjan w Warszawie i ilość Rosjan uczęszczających do teatrów polskich, można będzie wyciągnąć stąd uzasadniony zupełnie wniosek, że straty, jakie przyniesie stały teatr rosyjski warszawskiemu zarządowi teatralnemu w pierwszych latach swojej działalności, będą stosunkowo nieznaczne. A czyż balet warszawski nie przynosi strat, a mimo to istnieje, a dramat rosyjski w Warszawie ma większe prawo do opłat ze skarbu, aniżeli balet. Przybywający do Warszawy cudzoziemcy nie wierzą, że u nas nie ma teatru rosyjskiego. Szczególnie razi to, że obok braku teatru rosyjskiego, teatr polski pobiera zasiłek skarbowy, a przecież Warszawa, ze względu na skład swojej ludności, staje się z każdym rokiem coraz mniej i mniej miastem polskiem. Według danych r. 1892, na ogólną ilość w okrągłych cyfrach 530.000 mieszkańców, liczono 298.000 Polaków, a tem samem 238.000 osób innych narodowości; Polaków zatem jest w Warszawie zaledwie trochę więcej niż połowa. Obecnie w kraju

12)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Rzeczywiście też uważano ogólnie za rzecz niewątpliwą, iż lepiej chyba jest być w przyjaźni z człowiekiem tak celnie strzelającym i kiedy margrabia wchodził do salonu, do klubu lub do Chert'ego, wszystkie ręce wyciągały się do niego. Nie szanowano go wprawdzie, lecz gdybyśmy podawali rękę tym tylko, których szanujemy, wówczas wszystkie stosunki towarzyskie stałyby się niemożliwemi. W każdym razie z wyjątkiem Heresforda, który przypłacił to życiem, nikt nie odważył się wygłaszać przeciwko Danielowi jakiegoś stanowczego oskarżenia. Krążyły o nim rozmaite bajeczki, powtarzane po cichu w ścisłem kółku, lecz to wszystko ograniczało się na zwykłych plotkach salonowych: — Pan X. utrzymuje, że Condottier zrobił to i to, — lub — pan Y. opowiadał mi, że słyszał o margrabim to i to. — Lecz nie ma w Paryżu człowieka więcej znanego, któryby nie był narażonym na podobne obmowy, podawane od ucha do ucha przez głupców lub zawistnych. To jedno było pewnem, że w oczy obsypywano Daniela dowodami przyjaźni, słodkiemi uśmiechami i grzecznościami, a on zadawalniał się tem. Był to człowiek zimny i wyrachowany, o umyśle systematycznym i przenikliwym, który utrzymywał, że w naszych czasach, nie chcąc być wyzyskiwanym, trzeba jak najmniej dawać, a brać jak najwięcej.

Według niego każdy czyn, który nie przedstawiał natychmiastowych korzyści, był niepotrzebnym. Napadnięty wśród białego dnia przez dziesięciu przeciwników, byłby się bronił do upadłego, byłby bowiem widzianym; w nocy uciekałby przed dwoma napastnikami i oddałby im swą kieskę, aby wyjść cało z przeprawy. Gdy miał grać w bakarata, jadł dnia tego mało, mówił mniej jeszcze i starał się nerwy przyprowadzić do równowagi, aby być panem partji Za to nie grywał nigdy na giełdzie, gdyż tam czuł się słabszym. Przytem najmilszy towarzysz, wesoły, dowcipny, chociaż dowcip jego bywał zwykle złośliwym i nie zostawił suchej nitki na tych, których brał za cel swych żartów – umiał sobie wyrobić stosunki w świecie dziennikarskim, dzięki czemu cytowano go wszędzie jako wzór szyku, a stary książę, który dotąd uważanym był za pierwszego eleganta, dostał żółtaczki z zazdrości, daremno walcząc z nim o palmę pierwszeństwa. Młody margrabia ze swemi jasnemi lokami, zgrabną postawą i niezrównaną swobodą, wyglądał przy nim jak torpedowiec najnowszego systemu przy żaglowej korwecie z czasów Ludwika Filipa. Jego to wszystkie sprawozdania ogłaszały jako niezmordowanego regeneratora zabaw, niezrównanego aranżera kotyljona. On to decydował w kwestjach mody, on to zaopinjował, że atłasowe kamizelki noszone być mają wieczorem, że orchidea w butonierce jest ostatnim wyrazem szyku, że w smoking ubierają się już tylko szewcy i ludzie z towarzystwa, którzy uprawiają jazdę na bicyklach spadają do najnowszych warstw społeczeństwa. Condottier kierował się także rozsądkiem przy zawiązywaniu stosunków miłosnych. Wybierał zawsze kobiety piękne, niezbyt młode i znajdujące się w świetnych stosunkach majątkowych. Nim został przyjacielem Rheinsfelda, był prawą ręką Merlelot'a, syna przymysłowca arcy-miljonera, który miał stajnię wyścigową, był panem jachtu i utrzymywał piękną Andreę Taillebourg. Merlelot nie mógł się obejść bez Daniela, Andrea także. Nagle serdeczne te stosunki zostały zerwane, choć nikt nie wiedział, dlaczego i pewnego pięknego poranku Merlelot wyjechał w podróż na północ, zostawiając na koszu przyjaciela i kochankę.

Później Daniel miał się żenić z margrabiną de la Tour, która rozpoczęła proces rozwodowy ze swoim mężem. Ale ponieważ zupełnie niespodzianie sprawa młodej kobiety wzięła zły obrót i wyrok sądu, uznawszy ją winną, znacznie uszczuplił jej dochody, więc Condottier przyszedł nagle do przekonania, że jego zasady religijne nie pozwalają mu zadowolnić się jedynie ślubem cywilnym i... zerwał z margrabiną. W skutek tego miał znowu pojedynek z bratem byłej pani de la Tour, w którym poczęstował go porządnem pchnięciem szpady. Pani de Prefond miała więc najzupełniejszą słuszność utrzymując że Daniel był miłym, ale bardzo niebezpiecznym kawalerem, i jeżeli miała zamiar ostrzedz Ludwikę, nie mogła była jej dać lepszej i słuszniejszej rady. Lecz zwykle niechętnie idziemy za cudzem zdaniem i trzeba być bardzo rozumnym, aby usłuchać dobrej rady.

W ciągu zimy Condottier i pani Herbelin spotykali się nieraz, lecz z początku nie zdarzało się wcale, aby flirt, który zawiązał się między niemi, miał być niebezpiecznym. Dawid nie podejrzywał nic zgoła. Jeden tylko Perignon, któremu służba wojskowa pozostawiała wiele wolnego czasu, zauważył, że piękny Daniel kręcił się koło Ludwiki. To go zainteresowało, jako coś zupełnie nowego, co mogło zmienić opinję, jaką sobie wyrobił o niewzruszonej cnocie p. Herbelin. Kobieta, o której względy on się starał, a która mu się oparła, musiała być niezwyciężoną — tak sądził dotąd. To też starania margrabiego i niepokój żony jego przyjaciela wydały mu się tak ciekawem zjawiskiem, że studjowaniu tego poświęcił wszystkie swoje wolne chwile, a miał ich wiele. Widział tedy, jak młody człowiek rozpoczął formalne oblężenie; jak młoda kobieta odpierała jego zaczepki, ale bez tej stanowczości, która niweczy odrazu wszelkie nadzieje. Był to jakiś flirt zgryźliwy, pełen ostrych starć i gwałtownych wybuchów, który dla obojętnych mógł mieć wszystkie pozory nieprzezwyciężonej antypatji. Nagle ustały wszelkie utarczki i objawy nieprzyjaźni, pani Herbelin i Daniel przestali na pozór zajmować się sobą, co zaniepokoiło Perignona, który nie był bynajmniej głupcem. Uważał tę zmianę za dowód zawarcia pokoju między walczącymi, co znaczyło tyle, co porozumienie się wzajemne młodych ludzi i postanowienie nie zwracania dalszej uwagi na siebie i które oczywiście niechybnie prowadziło do upadku p. Herbelin. Poczciwy Perignon zmartwił się srodze, doszedłszy do tego punktu w swoich rozumowaniach, które wydawały mu się nieomylne. Najrozmaitsze uczucia nim wstrząsnęły, gniew na Ludwikę, zazdrość przeciwko Danielowi i litość dla Dawida. Pierwszą jego myślą było szukać zaczepki z margrabią i wyzwać go na pojedynek. A pułkownik nie cofał się nigdy przed sprawą honorową! Później jednak zastanowiwszy się, doszedł do przekonania, że jego wmięszanie się w tę sprawę, skompromitowałoby p. Herbelin, a zresztą nie miał żadnych dowodów na to, o co ją podejrzywał. Postanowił więc czekać i obserwować dalej. Ale przez całą zimę nie mógł odkryć nic, coby go utwierdziło w podejrzeniach. Dopiero na wiosnę przypadek dał mu w rękę dowód stanowczy.

Wracał do Paryża z Beauvais, dokąd jeździł odebrać raty od dzierżawców i wychodził właśnie z dworca Północnego koło szóstej wieczorem, gdy na rogu ulicy Dunkerque i placu Demain ujrzał wśród zapadającego już zmroku kobietę zawoalowaną i osłoniętą szerokim płaszczem wyskakującą z powozu klubowego. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu poznał panią Herbelin. Rzucił się do powozu, który się oddalał i ujrzał siedzącego tam margrabiego Condottier. Pożegnał go ruchem ręki, który mógł być wziętym za ukłon równie jak i za groźbę i pędząc w ślady młodej kobiety, wpadł do sali pasażerskiej, gdzie spodziewał się ją odszukać. Wiedział, że Dawid był w Neuville, a żona jego jechała widocznie do niego. Sala była prawie pustą, a piękna Ludwika bez woalki i płaszcza, który leżał przy niej zmieniona do niepoznania siedziała, czytając spokojnie jakąś książkę. Na widok Perignona powitała go ruchem, wyrażającym zdziwienie i miłym uśmiechem. W pośpiechu wysiadając z powozu, nie spostrzegła go, nie spodziewała się więc, że odkrył jej tajemnicę i czuła się zupełnie spokojną i bezpieczną podczas kiedy Perignon stał przed nią zakłopotany. Teraz dopiero pojmował, w jak trudnem znalazł się położeniu, i nie wiedział, jak z niego wybrnąć. Pewny jednak teraz słuszności swoich podejrzeń, postanowił nie ustąpić i trzymać się ostro. Ludwika przerwała pierwsza kłopotliwe milczenie.

— Jedziesz pan do Beauvais, pułkowniku? — zapytała:

— Nie pani — odrzekł — wracam stamtąd.

— Może zapomniałeś pan czego w swoim przedziale?

— Nie pani, niczego nie zapomniałem.

— A więc dowiedziałeś się pan, że tu jestem i masz jakieś polecenie dla Dawida?

— I to nie.

Z wyrazem zniecierpliwienia zmarszczyła brwi i zaniepokojona trochę, rzekła stłumionym głosem:

— W takim razie najkrócej będzie, gdy mi pan powiesz, co cię tu sprowadza?

Postanowił iść śmiało do ataku i patrząc jej prosto w oczy, rzekł:

— Idę za panią od chwili, gdy wysiadłaś z powozu, zasłonięta gęstym woalem i chciałbym wiedzieć, jak wytłumaczysz pani obecność pana Condottier...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

tutejszym jest już nie mało Rosjan, którzy tu wyrośli i tu się kształcili i nigdy nie byli jeszcze po za granicami nadwiślańskiemi; w celu podtrzymania w nich rosyjskiego uczucia narodowego, teatr rosyjski jest jednym z najskuteczniejszych środków. Miejmy nadzieję, że nowy nasz jenerał-gubernator, hr. Szuwałow, zwróci uwagę na konieczność urządzenia w Warszawie stałego teatru rosyjskiego."

Niemiecka „jedność" w nowem świetle.

W ostatnim zeszycie wiedeńskiej *Zeit* spotykamy następujący uwagi godny artykuł: Jak długo istnieje państwo niemieckie? Wprawdzie nie obchodziło ono jeszcze srebrnego wesela, jednakowoż małżeństwa, które mają około 20 lat pożycia bywają zazwyczaj dostatecznie już skonsolidowane. O małżeństwie jednak Prus z rzeszą niemiecką sądzićby można, iż „krytyczne dnie I. rzędu", następujące zazwyczaj zaraz po miodowych miesiącach, zbiegną się w niem z dniami srebrnego wesela. Faktem jest, że obecnie państwo niemieckie przechodzi ciężką kryzys, przypominającą dzieje Nory.

Kochali się przecież szczerze i poczciwy, acz ograniczony Helmer — ciągnie *Zeit* dalej — i piękna Nora. Kochać się, a trochę marzyć, trochę przekomarzać się, trochę grać rolę „poczciwego bydlęcia" — to przecie tak naturalne! Mój Boże, nie wychodzi się przecież za mąż dla męża, lecz dla małżeństwa; zakłada się niemieckie państwo nie z przywiązania dla Prus, jeno z popędu do zjednoczenia. I dobrze z tem tak długo, dokąd sprawa ma urok nowości. Ale gdy nagle obudzi się demon, gdy po raz pierwszy przez gładką powierzchnią komplimentów przebije się tajona namiętność, wówczas ucieka Nora od Helmera, a w rajchstagowem Puppenheim Niemiec dają się widzieć... niepocieszające miny

Nie dlatego, jakoby Helmer-Prusy bały się zostać słomianym wdowcem. W gruncie nie można było nigdy brać zbyt serjo niemieckiej jedności; ale ponieważ państwo zostało przez nią założone i ponieważ cały świat zwie to wielką zdobyczą, dla czegoż nie karmić swej ambicji przekonaniem, że istotnie zdobycz jest wielką?

Ale dla Helmera-Prus sytuacja taka przedstawia się wprost fatalnie. Czyni on wszystko, co możliwe, by świat nie dowiedział się o małżeńskich niesnaskach. A im więcej dokłada starań, tem bardziej ściąga uwagę na przedmiot, od którego właśnie odwrócić chciał uwagę. Bywa to zazwyczaj bardzo niebezpiecznym dla spokoju domowego symptomem, gdy małżonek przasadza się w czułościach na zewnątrz. A król pruski czyni to ostatniemi czasy w coraz bardziej uderzający sposób. Dość zważyć, jak uprzejmym na przykład okazuje się wobec sąsiadów *d'outre le Rhin*. Cały respekt dla szlachetnych tendencyj młodego monarchy; ale jeśli pierwszy reprezentant niemieckiego państwa w wyrazach do przesady czułych oddaje hołd pamięci Lessepsa, bądź co bądź skompromitowanego przez proces panamski, to patetyczna jego uprzejmość rozmija się z celem nietylko we Francji, gdzie mu nie zjedna sympatji, lecz po nadto budzi w niemieckich sadybach podejrzenie, iż cała kordjalność promieniejąca na zewnątrz wypływa z potrzeby serca, której nie można zaspokoić w domu.

W istocie też, pomiędzy niemieckimi suwerenami niezbyt budujące panują obecnie stosunki. Berlin, Sztuttgart, Karlsruhe, Monachjum koso patrzą na siebie, a wypadki, o których opowiada sobie opinja publiczna, rzucają dziwne trochę światło na niemiecką jedność. Niemiecki naród nie biorący jeszcze wprawdzie udziału w sporze swych książąt, jakkolwiek przykład z góry poczyna już do pewnego stopnia oddziaływać na szerokie masy, powinien pamiętać, że w krytycznych dniach przeszłości nierównie silniej opierali się zjednoczeniu książęta, niźli naród. Z tego punktu widzenia przedstawiają się niesnaski dzisiejszych suwerenów niemieckich nierównie gorzej, niż na pierwszy rzut oka. Powaga książąt u ludu mocno podupadła. Nowoczesny kosmopolityzm zapuszcza coraz głębiej swe korzenie. Ponieważ zaś próżność miewa wzrok i słuch doskonały — a któż wolny jest od próżności? — nie uszło więc także uwadze niemieckich książąt, iż powaga ich straciła swą moc oślepiającą wobec ludu. Jakoż nic innego, jeno gniew wywołany tem spostrzeżeniem wywołał niesnaski, o których mowa. Przyćmieni przez hohenzollernskie cesarstwo książęta, nie umieli dawnego blasku odzyskać za pomocą reform, które zjednałyby im uznanie ludu. Jak haniebnie np. w Wirtembergji wyprowadzono lud w pole reformą konstytucji! Zlewać zimną wodą lud i kontrolować każdy krok swego „oberkolegi" w Berlinie — oto główne zasady dzisiejszej mądrości państwowej w Niemczech.

Przewodniczenia opozycji podjęła się Wirtembergja. Baden zajęło życzliwe stanowisko wujka, któremu już raz kuzyn wyskubał brodę. W Bawarji, gdzie nigdy nie było sympatji, zarejestrowano teraz powszechne znienawidzenie Prus, jako fakt dokonany.

W dalszym ciągu wyjaśnia autor cytowanego artykułu bezpośrednie przyczyny niesnasek Gdy przed kilku tygodniami urządziło Baden poselstwo u dworów w Sztutgarcie i Monachjum, nie chciano podanej o tem przez pisma wiadomości wierzyć. Bo cóż w dzisiejszych stosunkach może mieć do czynienia badeński poseł na dworze szwabskim, lub bawarskim? Przyparta do ściany prasa półurzędowa, podała — jako wyjaśnienie — iż okazała się nieodzowna potrzeba ściślejszego związku państw południowo niemieckich w ich wspólnym interesie. Nie trudno to było zrozumieć, a raz zrozumiawszy, opinja publiczna doszła, jak po nici do kłębka, do odkrycia południowo niemieckiego tajnego przymierza. Przypomniano sobie zagadkowe odwołanie wirtemberskich manewrów w roku 1893, mimo, że tak gorąco życzył ich sobie cesarz. Przypomniano sobie, jak często dawały Wirtembergja i Baden do poznania, iż uważają militarną zawisłość od Prus, jako rzecz ich niegodną. Następnie wypłatała Wirtembergja Prusom przykrego figla przez to, iż w radzie związkowej sprzeciwił się gwałtownie wirtemberski minister Mitnacht projektowi Miquela o podatku od wina, na którego to projektu przeprowadzeniu tak bardzo zależało Prusom. Tak samo upadł projekt podatku od piwa skutkiem oporu Bawarji. Cesarz Wilhelm zemścił się za te przykrości mową wygłoszoną na bankiecie w Królewcu, ktorej frazes „*ex me nata mea corona*" do głębi ubódł suwerenów związkowych. Upadek Caprivi'ego, pozostawał — zdaje się — w łączności z owemi faktami, był to bowiem ulubieniec niektórych opozycyjnie usposobionych książąt, jak np. Badeńskiego. Przy zamianowaniu nowego kanclerza nie pytano o zdanie ani rady związkowej, ani związkowych książąt. Zamianowano poprostu starego „wujcia Chlodwika" i basta... Dla autokratycznego rządu nie trudno o lepszy parawan.

Autor w osobliwy sposób broni cesarza Wilhelma przed zarzutem, jakoby na niego spadała wina za te niesnaski. O winie w ogóle nie może tu być mowy, „choć osobistość Wilhelma II. jest tak charakterystyczną, indywidualną, że niejako wyzywa do oporu." Wilhelm II. — czytamy dalej — jest człowiekiem na wskróś nowożytnym, jest — możnaby powiedzieć — symbolistą na tronie. Bezcelowy, gorączkujący niepokój wprawia i jego nerwy w wibrację. Nie może usiedzieć na miejscu, a nietylko pod tym względem łaknie coraz nowych wrażeń, zajmuje się wszystkimi i wszystkiem. Bawi się w muzyka, studjuje rosyjskie stosunki agrarne, krytykuje Zolę, poluje na dziki, pełni obowiązki monarsze, bierze w obronę rekrutów, dymisjonuje niespodzianie ministrów — słowem chciałby żyć i działać za tysiące. Tendencyj szlachetnych mu nie zbywa, tylko nie zawsze umie uczynić trafny wybór w środkach wykonawczych.

Nieproszona opieka.

„Jak tutejsze poznańskie tak i galicyjskie dzienniki — piszą do *Moskowskich Wiedomostiej* z Poznania — jednogłośnie skarżą się na to, że niemiecki system państwowy względem polskiej ludności Poznańskiego nietylko nie zmienia się na lepsze, lecz przeciwnie wzmaga się, dzięki temu, że go podtrzymują i wyręczają całe tłumy ludzi prywatnych, których wpływ przenika tam, dokądby nigdy nie mogła przeniknąć biurokracja. Tym sposobem rozwija przedewszystkiem swoją działalność nowo założony przez Bismarckowców „sojusz antipolski," na czele którego stoją Kennemann i spółka.

Że wymieniony sojusz zaczął już działać widać to z rozporządzeń, ogłoszonych przez różnych dyrektorów fabryk, kopalń i majątków ziemskich, którzy postępują za przykładem niejakiego Kollmanna, dyrektora huty żelaznej, „strasznego polakożercy." Kollmann ten zwołał swoich urzędników i robotników i oświadczył im, że ponieważ jest Niemcem, a oni jedzą jego chleb, przeto nie powinni inaczej mówić, jak po niemiecku. Jeżeli kto z polskich robotników w hucie powie choć jedno słowo po polsku, natychmiast utraci miejsce.

Takie rozporządzenie Kollmanna wywołało protest ze strony prasy polskiej, ponieważ jednak czuje się ona bezsilną wobec ciężkiej pięści niemieckiego kulturtregera, przeto protest ten posiada czysto akademiczny charakter, w rodzaju następującej naiwnej konkluzji: „Dyrektor Kollmann je chleb polskich robotników, gdyż on pracuje jedną tylko głową, a oni tysiącami rąk. Ich pracą mnoży on swój majątek — lecz czy to sprawiedliwie? W każdym razie chleb nie jest polski, nie niemiecki lub jaki inny; — to dar Boży, jeden dla wszystkich.",

Równocześnie, gdy Polacy w Galicji dumnie podnoszą głowę do góry, tutaj w Poznańskiem, pod naciskiem ogólno niemieckiej opinji narodowej postanowili pójść za radą Bismarcka — „nie spodziewać się od rządu centralnego, aby on stanął na przeszkodzie przeciwdziałalności polskim dążeniom, lecz działać samym, jak każe duch niemiecki."

Przytoczona rada Bismarcka wywołała ostracyzm przeciwko polskim robotnikom w całych Niemczech. I tak, znany właściciel „armatni" Krupp w Essen, kazał spisać wszystkich pracujących u niego Polaków i uwolnić z nich tych, którzy umieją czytać i pisać tylko po polsku, lub też należą do polskich towarzystw.

Szkoła politechniczna w Karlsruhe, w której kształciło się wielu Polaków, jest teraz dla nich zamkniętą, a studentów polskiego pochodzenia wydalono z niej nawet przed ukończeniem kursu nauki.

Polacy poznańscy spodziewali się, że konstytucja pruska, gwarantująca im równe prawa z Niemcami, da im możność podtrzymywania polskich tradycji w narodzie, chociażby za pomocą nauki domowej i teatru, lecz i w tym kierunku napotkali na nieprzebyte przeszkody. Przeciwko przedstawieniom polskim chytrzy Niemcy, ot, co wymyślili: wydali rozporządzenie, aby towarzystwa polskie jak również osoby prywatne, pragnące urządzać amatorskie przedstawienia lub wieczorki literackie, jednocześnie z zawiadomieniem o tem policji obowiązkowo przedstawiały niemiecki przekład tych sztuk, które będą grać amatorowie i tych utworów literackich, które będą wygłaszane na wieczorkach.

„Ponieważ bardzo rzadko Polacy znajdą możność otrzymania polskich sztuk w niemieckiem tłómaczeniu — pisze *Bromberger Tagblatt* — a tłómaczyć umyślnie dla każdego razu nie opłaci się, przeto amatorom polskiej muzy przyjdzie na ten smutny koniec, że będą się z nią musieli rozstać na zawsze w naszym okręgu."

Codziennie gazety polskie donoszą o różnych objawach w tutejszej prowincji niemieckiej kulturtregier kiej namiętności względem narodowości polskiej. Inspektorzy szkolni, mimo protestów rodziców uczniów, zapisują ich na listę tych, którzy są obowiązani uczyć się religji po niemiecku, oddają włościan pod sąd za to, że swoją rodzinną wioskę nazywają polską nazwą, a nie taką, na jaką przerobili ją niemieccy kulturtregierzy, zakładają biuro krytycznej genealogji Szulców, dopytując się, na jakiej podstawie piszą się oni Szulc a nie Schultz; zwołują rodziców i tłómaczą im: — „wszystkie wasze starania, aby dzieci wasze uczyły się czytać i pisać po polsku, są dla rządu nieprzyjemne; ponieważ cesarz sobie życzy, abyście zapomnieli waszego barbarzyńskiego polskiego języka i zlali się zupełnie z wielkim narodem niemieckim, przeto..." i t. d w nieskończoność.

Skargi poznańskich Polaków na niemiecki ucisk są sprawiedliwe, ale dla czego nie chcą ani przyznać, że w Rosji o czemś podobnem nawet myśleć nie można i uparcie obwiniają rząd rosyjski o despotyzm, a naród rosyjski o barbarzyństwo? Dlaczego radzą Polakom rosyjskim, działać przeciwko Rosji? Sami giną i swoich braci ciągną za sobą w przepaść. To właśnie charakterystyczny rys polskiej roztropności."

Na tem kończy swoją relację korespondent *Mosk. Wied*, my zaś z naszej strony musimy dodać, iż mu w tej roli nieproszonego opiekuna niebardzo do twarzy. Pominąwszy fakta podane w korespondencji, o których prawdziwości nie mamy powodu powątpiewać, musimy zaznaczyć, iż w żadnem piśmie polskiem, nietylko poznańskiem, nie spotkaliśmy się z radami, podburzającemi Polaków pod zaborem rosyjskim przeciwko Rosji — a co się tyczy obwiniania o despotyzm, to jużby chyba *Mosk. Wied.* o nim najlepiej wiedzieć powinny, same bowiem do jaknajostrzejszego postępowania przeciwko Polakom nieustannie nawołują.

Organy prasy rosyjskiej reakcyjnej nie chcą znać tego wyrazu „despotyzm", lecz zastępują go „*objedinienjem*", bo to nie brzmi tak brzydko, choć w gruncie rzeczy jest to samo. W tym wypadku można śmiało zastosować przypowieść o „łzach krokodylich" lub też przysłowie o belce w własnem oku i źdźble w cudzem.

Memorjał.

Korespondent warszawski *Dziennika poznańskiego* podaje autentyczny tekst odezwy litografowanej, wydanej przez niewiadomych autorów, a rozsyłanej pocztą do wybitniejszych osobistości w Warszawie. Odezwę tę przytaczamy dosłownie, wstrzymując się na razie od wszelkich uwag z naszej strony:

„Nieszczęścia narodu polskiego, jakie dotąd przechodzi, mieszczą się w podziale Polski. Nienawiści do Rosjan Polacy nigdy nie mieli i nie mają, co stwierdza ogólna sympatja postępowych Rosjan, uważających Polaków jako przedstawicieli wolności, ludzkości i sprawiedliwości, upragnionych również przez naród rosyjski.

Rząd w zaborze rosyjskim, srogi, czy łagodny, gdy zechce nas russyfikować, winien być przygotowany na odporne nasze działanie, choćby takowe powiększyć miało nasze nieszczęścia.

Nie jesteśmy „krajem nadwiślańskim" i nim być nie możemy bez naruszenia interesów Rosji — a jesteśmy Polską. I to rozumie dzisiejszy monarcha.

Rozbiór Polski z jej Konstytucją 3. maja powstrzymał o wiek rozwój oświaty i cywilizacji Rosji, oraz sfederowanie słowiańskich ludów. Naprawić ten błąd należy do Rosji w jej własnym interesie, aby zająć stanowisko przewodnie w wielkiej federacji Słowian. Wiedeń zmierza ku tej idei, podtrzymywany przez Berlin, nie chcący dopuścić do zlania się Słowian.

My Polacy w zaborze rosyjskim, aczkolwiek porozumiewamy się tajnie i jawnie z braćmi naszymi z innych zaborów, co jest rzeczą naturalną, nie ulegamy dotąd przewadze tej, czy innej strony, a trzymamy się wyczekująco, choć pod ciężarem wielkiego dotychczasowego ucisku.

Gdyby jednak Wiedeń wzniósł sztandar federacji słowiańskiej, ku czemu jest mu konieczny byt Polski — a więc jednocześnie sztandar niepodległości Polski — cały naród polski stanąłby pod wzniesionym sztandarem.

Niemcy od dawna nam mówią: „Zrzeknijcie się W. Ks. Poznańskiego, a my wam pomagać będziemy w rozszerzeniu się kosztem Rosji." Rozumiemy ich. Chcą zwrócić ciążenie Polski, odciętej od Bałtyku i morza Czarnego, na środek Rosji — czyli chcą mieć obóz gotowy do wiecznej wojny z Rosją, na korzyść zapewne nowych niemieckich królestw nadmorskich. Mówią nam i Rosjanie: „Zrzeknijcie się Litwy i Rusi, a my prędzej zgodzimy się na odbudowanie Polski kongresowej." To znaczy dla nas: wieczna wojna z tą, czy ową stroną, czyli: zagłada narodu polskiego, o czem marzyli i marzą zapewne byli doradcy Aleksankra III

My Polacy, gnębieni przez braci Rosjan, będziemy wyczekiwali cierpliwie dalszych kolei losów podtrzymując wzajemnie ducha narodowego, broniąc się przeciwko russyfikacji, jak i germanizacji, dopóki byt Polski nie okaże się niezbędnym dla pokoju europejskiego

Przydałaby się Polska i dla Rosji jako zasłona od zachodu wobec dalekiego wschodu wyznaczonego dla Rosji, jak Madagaskar dla Francji. Dziwna, że jednocześnie. W wyczekiwaniu więc będziemy się starali zachowywać spokojnie, nie będziemy przeszkadzali władzom w ich rządzeniu, gdy te władze nie będą: prowokować nieporządków, uciskać nas, wynaradawiać, wywłaszczać, russyfikować.

Cobyście Rosjanie powiedzieli, gdyby Japończycy z Chińczykami narzucali wam pod grozą swój język i swoją wiarę? Wszak oni uciskaliby to, co macie najdroższego. Będziemy czekać w nadziei, że monarcha Rosji, a nasz król, najmiłościwiej otoczyć nas raczy swoją królewską opieką.

W końcu mamy zaszczyt oświadczyć, że jesteśmy stronnictwem umiarkowanie-postępowem, stojącem na straży narodowości i politycznego bytu Polski. Jesteśmy szczerze życzliwi narodowi rosyjskiemu i winszujemy mu z Nowym Rokiem nowych sił i nowego życia, jakie wlewa w niego szlachetny dzisiejszy monarcha.

Warszawa dnia 1. stycznia 1895."

Korespondent *Dziennika Pozn.* dodaje:

„Przeczytawszy ten memorjał, rozmaite nasunęły mi się myśli. Pisali go Polacy, dobrzy Polacy, ale czy się nie zawiodą w swoich nadziejach? Pamiętać należy zawsze, iż car, chociaż „samodzierżawny", musi się liczyć z partją, którą wytworzyli Katkow, Pobiedonoscew i inni; że Aleksander III. tę czerń równie dla Rosji, jak i dla Polski szkodliwą podtrzymywał i że wreszcie na samym dworze rosyjskim są wielbiciele zasad zmarłego cara. Głośno dziś mówią o tem, iż na czele tego stronnictwa wrogiego cywilizacji zachodniej — trudno temu wierzyć — stoi córka zacnego króla duńskiego, wdowa po uosobionym tyranie-mistyku Aleksandrze III, a matka młodego monarchy, do którego 100 miljonów woła: „Nie wstępuj w ślady ojcowskie!"

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 10. stycznia.

O godzinie 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

W Czytelni katolickiej pogadanka prof. dr. Bronisława Dembińskiego p. t. „Tołstoj o miłości ojczyzny."

Teatr hr. Skarbka: „Zemsta Bogini", komedja w 1 akcie P. Ferrier. „Małżeństwo na próbę", krotochwila w 3 aktach ze śpiewami Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhna. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Są nazwiska, rodzin, które już same z siebie zapisują się sympatycznie i mile w pamięci bliższych i dalszych. Do takich, kto tylko miał sposobność z nią zetknąć, należy niewątpliwie rodzina Marynowskich Jak dalece członkowie jej są wszędzie cenieni i lubiani, dowodem zebranie towarzyskie, jakie się odbyło d. 7. bm. w Brzeżanach u p. Lucjana Marynowskiego, tamtejszego rejenta, syna starosty łańcuckiego, a brata sekretarza tutejszego Banku kredytowego.

Do suto zastawionych stołów zasiadło przeszło 40 osób miejscowych i z okolicy, między innemi zaszczycili swą obecnością gościnne progi p. Marynowskiego, p. prezydent sądu obwodowego Ramski, kilku radców sądowych, starosta Orobkiewicz, wicemarszałek rady powiatowej ks. kanonik Korduba, podpułkownik Padlewski i wielu urzędników miejscowych, oraz okolicznych obywateli. Nawet kilku serdecznych przyjaciół p. Marynowskiego przybyło umyślnie ze Lwowa, aby w ten sposób zadokumentować swoje uczucia dla solenizanta.

Podczas kolacji wzniesiono kilka toastów, a wszystkie świadczyły dowodnie, że rejent Marynowski w krótkim stosunkowo czasie swego pobytu w Brzeżanach potrafił sobie w najszerszych kołach zjednać powszechny szacunek i sympatję, jakiemi cieszył się zawsze w tutejszych kołach towarzyskich, podczas swego kilkoletniego pobytu we Lwowie.

Nekrologja. W Berlinie zmarł słynny malarz Gustaw Gräf (ur. 1821 w Królewcu), którego „Baśń" swego czasu wywołała tyle hałasu i ściągnęła na artystę, jakoteż na jego model, Bertę Rother, sprawę kryminalną.

Kalendarz. Czwartek (10.): Pawła pust. Wschód słońca o godzinie 7. minut 55, zachód o godzinie 4. minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Nabożeństwo uroczyste na pamiątkę wystąpienia w bój o niepodległość Ojczyzny legjonów polskich odbyło się wczoraj w katedrze przy licznym udziale publiczności, wśród której przeważała młodzież — i jak to z zadowoleniem konstatujemy — głównie rzemieślnicza.

Na chórze śpiewał chór patrjotycznego Towarzystwa „Echo", sola wykonali pp. Fontana i Bojarski.

Z „Koła literacko-artystycznego". W piątek, 11. stycznia o godzinie 7½ wieczorem, pan profesor Molsburg przedstawi wrażenia swe z siedmiu lat pobytu u Antypodów. — Wstęp wolny dla członków z rodzinami i osób poleconych.

Odczyty. Dalszy ciąg odczytów p. Gawrońskiej O głównych prądach w literaturze francuskiej XIX. w., będzie miał miejsce w piątek d. 11. bm., we wtorek d. 15. bm, jakoteż we wtorek d. 22. bm. Odczyty odbywają się w sali szkoły przemysłowej od godz. 6—7. wieczorem. Bilety można kupować przy wejściu do sali, lub w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza po 50 ct.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę policji Bronisława Benoit i praktykanta konceptowego dyrekcji policji Michała Suchańskiego ze Lwowa do Przemyśla.

Nowe starostwa. Jedno z pism miejscowych pisze: Przed kilku dniami powtórzyliśmy za urzędową *Gazetą Lwowską* notatkę, donoszącą o tem, iż rząd zamierza utworzyć kilka nowych starostw w Styrji, krajach alpejskich i Galicji wschodniej. Wiadomość o tym zamiarze rządu okazała się fałszywą, gdyż wczoraj ta sama *Gazeta Lwowska* sprostowała podaną w swych łamach notatkę i nazwała ją zmyśloną. Komentarze zbyteczne.

Obywatelstwo honorowe. Rada m. Zbaraża na odbytem dnia 2. bm. posiedzeniu, jednogłośnie zamianowała namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszkę i ks. Adama Sapiehę w uznaniu ich zasług około dobra kraju, honorowymi obywatelami miasta Zbaraża.

Na dochód towarzystwa szkoły ludowej danem będzie w poniedziałek dnia 14. b. m. w teatrze hr. Skarbka przedstawienie składane w miejsce zapowiedzianego poranku muzykalno-dramatycznego. W przedstawieniu tem weźmie udział Józef Kotarbiński. Znakomity artysta przyjedzie w tym celu na jeden dzień do Lwowa.

Kasa teatru sprzedaje od dzisiaj bilety. Szczegóły nadzwyczaj zajmującego programu podamy wkrótce.

Ruch pociągów towarowych na szlakach kolei państwowej Rawa Ruska Sokal i Krasne Brody-Radziwiłłów został z dniem dzisiejszym na nowo podjęty.

Z c. i k. armji. Fmp. Jan Samonigg, przydzielony dotychczas do służby przy ministerstwie wojny, zamianowany został obecnie jeneralnym inspektorem wojskowych szkół i zakładów wychowawczych. Równocześnie otrzymała aprobatę cesarską instrukcja dla jener. inspektora tych zakładów, w myśl której tenże jest organem pomocniczym, informującym ministra wojny o wszystkiem, co dotyczy zakładów rzeczonych, i w tym charakterze stanowi rodzaj ogniwa pomiędzy niemi, a centralnym zarządem armji.

Ministerstwo wojny zarządziło, że ci oficerowie czynnej służby, lub urzędnicy wojskowi, którzy uczęszczają na świeckie wyższe zakłady naukowe, albo odbywają praktykę w instytutach technicznych, względnie odkomenderowani są do służby przy kolejach i telegrafach — mogą w czasie tych zajęć swoich nosić strój cywilny.

Koncesja na kolej. Według *Presse*, udzielił rząd koncesji na budowę kolei lokalnej Lwów-Kleparów do Janowa.

Nowy urząd pocztowy. W Obertynie, powiecie horodeńskim, otwartą została dla powszechnego użytku stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

W sprawie szkoły polskiej w Białej wydało krakowskie Koło pań tow. Szkoły ludowej, następującą odezwę:

„W walce, jaką prowadzą Polacy na kresach Galicji w Białej, przez setki lat z germanizmem, w walce ciągłej i wytrwałej, aby nie zatracić poczucia polskości i aby od zupełnego wynarodowienia przez szkoły niemieckie, ratować swe dzieci — nikt dotąd nie przyszedł im z pomocą! Krakowskie Koło pań tow. „Szkoły ludowej" uważając za pierwszy i święty obowiązek skierować tam swą działalność, aby ratować ten posterunek polskości, uważany prawie za stracony, uznało za stosowne zająć się budową szkoły polskiej, — tam, gdzie jej ani jednej nie ma, gdzie w tym roku szkolnym 100 dzieci polskich nie przyjęto do niemieckich szkół „Schulvereinów". Ponieważ przeszłoroczny dochód Koła pań z wkładek członków, datków, wieczorków itp., jest niewystarczający na pokrycie kosztów budowy tejże — przeto zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa polskiego — do społeczeństwa na wskróś ducha patrjotycznego i znanego ze szczodrobliwej ofiarności na cele wzniosłe i szlachetne i dobro ojczyzny, — o dopomożenie Kołu w sprawie tak doniosłej, przez ciągłe i nieustanne nadsyłanie datków na ten cel pieniężnych, choćby najmniejszych. Imiona wszystkich ofiarodawców, a nawet najskromniejsze ofiary groszowe, składane przez dziatwę polską, będą nietylko ogłaszane w gazetach polskich, ale umieszczane w oddzielnym spisie założycieli szkoły polskiej w Białej w archiwum przy takowej na trwałą pamiątkę przechowanem. Krakowskie Koło pań tow. „Szkoły ludowej" wydało na dochód budowy szkoły polskiej w Białej książeczki z „cegiełkami" do rozsprzedania, które dostać można u sekretarki Koła pani Marji Siedleckiej, ul. Szpitalna l. 7."

Zawieje śnieżne. Z Brzeżan donoszą nam: Komunikacja na drodze krajowej wiodącej ze stacji kolejowej w Zarwanicy do Brzeżan, jest z powodu zamieci śnieżnych prawie niemożliwą. Głównie przestrzeń między Rykowem a Pomorzanami została od 10 dni do tego stopnia zawianą, że dwie pary lekkich sanek na drodze rozminąć się nie mogą, a sanie z ciężarami nawet przy użyciu trzech par koni wyciągnąć z zasp nie można. Możeby wydział krajowy polecił swym podwładnym organom rozkopanie zasp śnieżnych, gdyż ta droga krajowa stanowi dla nas jedyną komunikację ze stacją kolejową w Zarwanicy, a tem samem z Europą.

Niewypłacalność. Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność Walerjana Bittermanna w Stanisławowie.

Dr. Wekerle i Nr. 170. Z Buda-Pesztu przysłano do jednego z pism wiedeńskich, które, jak wiadomo, niemal wszystkie są gorąco oddane dr. Wekerlemu, następującą historyjkę: Kiedy Wekerle przed niespełna dwoma laty sprowadził się był do pałacu prezydenta gabinetu, po kilku dniach zgłosił się doń spedytor, który zajmował się tem przeprowadzeniem nowego szefa gabinetu. Lecz nie przyszedł z „rachunkiem" — jak zapewniał. — „Ekscelencja — były jego słowa — ma na to czas, aż znów stąd wyprowadzać się będzie". Prezydent ministrów spojrzał z pewnem zdziwieniem na mówiącego, ten zaś nie dając się zbić z tropu, ciągnął: „Ekscelencja istotnie mnie nie poznaje?" „Nie?..." „Plac uniwersytecki, posługacz nr. 170..." Teraz poznał go Wekerle w istocie: był to dawny posługacz, a dziś już poważny spedytor, który w czasach studjów uniwersyteckich obecnego ministra niejeden „kurs" zrobił dla niego po mieście. Wekerle naturalnie pogratulował mu awansu z posługacza na spedytora. Na to odparł tenże: „No! ekscelencja także nie złą karjerę zrobił! Kto by to był pomyślał wówczas, kiedy niejednokrotnie nosiłem surduty pańskie do lombardu? A ileż to razy znów nosiłem kwiatki... pamięta ekscelencja?" Wekerle uśmiechnął się, przypominając sobie młode swe lata, poczem obaj zaczęli wygrzebywać w swej pamięci dawno zapomniane zdarzenia.. Owoż przed kilku dniami znów zgłosił do Wekerlego ten sam spedytor, z prośbą, aby mógł zająć się przeprowadzeniem mebli ekspresydenta do prywatnego jego mieszkania. „Bardzo chętnie — odpowiedział mu Wekerle — i nawet dam panu zaraz zaliczkę, bo teraz po pierwszym pieniądze przydadzą się panu niechybnie". Lecz „jak przed dwoma laty" i teraz spedytor odmówił przyjęcia pieniędzy. „Ekscelencja ma czas na to, aż ponownie tutaj się sprowadzi" — rzekł na pół żartem w proroczym tonie. Czy i tym razem przepowiedział prawdę? — zapytuje owe wiedeńskie pismo.

Cesarz Franciszek Józef należy do najbogatszych, ale zarazem i najoszczędniejszych monarchów w Europie. Jedno z pism wiedeńskich opowiada, iż cesarz w osobistych wydatkach jest bardzo uważny; prowadzi on ich spis i gdy w którym roku przekroczą zakreśloną granicę, stara się w następnym tem więcej na tych wydatkach oszczędzić. Wszystkie napływające rachunki chowa cesarz w szkatułce wiśniowej, stojącej na biurku w jego gabinecie do pracy. Tam też dostają się papiery, których cesarz nie życzy sobie załatwiać, mimo, iż w ogóle rzadko i niechętnie daje odmowne odpowiedzi. Ministrowie wiedzą też dobrze, iż gdy jaki przedstawiony przez nich papier zniknie w szkatułce wiśniowej, nie należy wówczas danej sprawy na nowo poruszać. Cesarz jest też oszczędnym i co do ubrań swoich. Podróżując przed trzema laty, zapytał służby pociągu: jak daleko do stacji, na której ma go oczekiwać deputacja? „Proszę zawiadomić mię na czas, abym przywdział moją lepszą *attyllę*".

Aleksander Dumas (syn), jak już donosiły depesze, odznaczony został w tych dniach wielkim krzyżem oficerskim Legji honorowej, którą to odznakę wręczył mu osobiście minister oświaty, Leygues, udawszy się do mieszkania rozgłośnego pisarza. Z okazji tej opowiada *Gaulois* o dawniejszych odznaczeniach Dumasa następującą anegdotę: Na pierwsze przedstawienie „Question d'argent", znanej sztuki autora „Półświatka", przybył do teatru cesarz Napoleon III. z czerwoną wstążeczką Legji honorowej w klapie tużurka. Wśród publiczności rozbiegła się wiadomość, iż cesarz obdarzy tą wstążeczką autora sztuki. Kiedy też po akcie trzecim cesarz ukazał się w loży już bez owej wstążeczki, publiczność była pewną iż znajduje się ona już w posiadaniu autora. Tak jednak nie było, cesarz bowiem nie myślał jeszcze wówczas o dekoracji Dumasa. Poprostu przez zapomnienia wziął tużurek z ową wstążeczką, a gdy mu na to zwrócono uwagę, usunął ją czemprędzej. Pogłoska o owem mniemaniu — powiada *Gaulois* — musiała jednak dojść do cesarza, już bowiem dnia 15. sierpnia 1857 roku autor „Damy kameljowej" mianowany został kawalerem Legji honorowej. W dziesięć lat później, po głośnem powodzeniu komedji pod tytułem „Pojęcia pani Aubray", posunięty został na oficera Legji. Na wielki krzyż czekał więc z górą lat dwadzieścia

Zamieci śnieżne dały się w znaki nawet Hiszpanji. Skutkiem zasp musiano d. 8. bm. wstrzymać na przestrzeni Avila-Leon Oviedo ruch kolejowy.

Zapisy. W Wilnie umarł Franciszek Moniuszko, yt, b nauczyciel instytutu szlacheckiego w nie. Oszczędności całego życia, w sumie prze- 20.000 rubli, zapisał na dobroczynności wileń- i na stypendja.

Gody weselne w domu Crispich. Z Rzymu szą: W Neapolu czynią z pospiechem ogromne gotowania do wesela panny Crispi, córki Fran-, prezesa gabinetu, z ks. Linguaglossa. W d. bm. odbędzie się ślub cywilny młodej pary, a 12 kościelny. Gody te są od niejakiego czasu zeniem bez mała politycznem. Są bowiem ludzie, rdzący z całą stanowczością, że Crispi dlatego odroczył izbę, aby mógł być pewnym, że od- i wesele córki jako prezes gabinetu. Wielką też gę zdaje się on przywiązywać do tego małżeń- córki, gdyż dla niego sam poniósł dość znaczną ę. Mianowicie z obecną żoną swoją, donną Liną, on do niedawna tylko ślubem cywilnym połą- y. Tymczasem przyszły jego zięć ma bardzo bo- i bardzo nabożną ciotkę, która na małżeństwo z panną Crispi pod tym jeno warunkiem się ziła, jeżeli rodzice tejże swój długoletni związek żeński ślubem kościelnym przypieczętują. Gdy tedy eczony ma aż nadto powodów, aby wolę tej ciotki nować, Crispi zaś pochwala te południki. więc zdecydo- się na istotną w jego warunkach ofiarę, mianowicie. postarać się o błogosławieństwo kościoła dla swego żeństwa. Tu jednak nastręczyła się dlań nowa eszkoda. Druga żona Crispi'ego żyje jeszcze — na Lina jest trzecią — a ponieważ kościół nie aje rozwodów świeckich, więc za życia tej dru- nie mógłby pobłogosławić trzeciego związku żeńskiego signora Francesca. Lecz od czegóż jest pre- ntem ministrów! Nawiązał rokowania z Wat- em i otrzymał dyspensę papieską. W następstwie tuż przed Bożem Narodzeniem odbył się w cichości ełnej ślub państwa Crispich w Neapolu. Panna Giu- pina Crispi — jak powiadają wszyscy — jest ocz- n w głowie swego ojca, którego też przypomi- rysami swej twarzy. Otrzyma ona od ro- ców 30.000 lirów rocznej renty, a przyszły mąż ma zapewnionych 45 000 lirów rocznie. Będą państwo młodzi mieli żyć z czego! O koszto- ych prezentach ślubnych, jakie ofiarowano pannie pi z wielu stron, wspominaliśmy już. Dodamy tu cze, że pomiędzy innemi przyszedł pakiecik także byłego ministra spraw zewnętrznych, admirała na. Lecz ten nie został nawet otwarty i sam Cri- napisał na nim własnoręcznie: „Nie przyjęto". wiadomo, Brin jest przyjacielem Giolitti'ego i eciwnikiem politycznym Crispi'ego.

Mrozy. Z Tuluzy donoszą: W całej okolicy tu ej panują niebywałe mrozy i wichry. Termometr dł na 27 stopni C. poniżej zera. Wiele osób za- rzło.

Jubileusz najstarszego polskiego muzyka. Po y z Ameryki nadsyłają następujące pismo: „Los- geles (Kalifornja) 15. grudnia 1894. Rodacy! iasto Los-Angeles w Kalifornji ze współudziałem władz, jakoteż miejscowych i wszechświatowych artystów, obchodzić będzie w d. 15. stycznia 1895 je- dyny w swoim rodzaju jubileusz 70-letniej działal- ści Antoniego Kątskiego, jako mistrza muzyki. erwsza kompozycja Antoniego Kątskiego ukazała światu 10. stycznia 1825 r. Mamy nadzieję, że dy pospieszy uczcić stosownie w tym dniu na go sędziwego jubilata. Z uszanowaniem komitet. *staw de Laveaux*, inżynier miejski. *Józef F. ingint*, fabrykant. *Mieczysław Niedzwiedzński*, t artystów-malarzy. Adresować prosimy: J. F. gint 135 W. First Str. Los Angeles Cal.

Kłopot ni lada ma pewien Niemiec, który za- ył pierwszą piwiarnię i restaurację w Kamerunie, z powodu braku mięsa i zwierzyny w tym kraju, ie przecie dziczyzny brakować nie powinno. Jeżeli dalej pójdzie, pierwszy restaurator kameruński nkrutuje, nie z braku gości, ale z braku towaru. so wołowe jest tu bardzo rzadkie, gdyż zwierzęta sprowadzane nawet z Europy, bardzo szybko dzi- ą i w gęstwinie lasów chwytać się nie dają, nu- i zaś do najlepszych strzelców nie należą. Anty- są bardzo poszukiwane przez dzikie zwierzęta, re o potrzebach gości restauratora z Kamerunu pamiętają. Pozostają więc tylko gołębie dzikie i ra papuga. Dotychczas pan restaurator kameruń- ratuje się konserwami.

Skutkiem zatamania się lodu na stawie w ckburn w Anglji zginęło 60 osób.

Jeszcze o Czyńskim. Z powodu procesu Czyń- go w Monachjum przypomina sobie niejaki Ry- rd Jacob w *Berl. Tagebl.*, że Czyński bawił ed 3 laty w Kairze, gdzie starał się zwabić pu- czność na swoje przedstawienia afiszami następu- go brzmienia:

„Daje tu przedstawienia magiczno-hypnotyczno- zoficzne sławny uczony, dr. Czesław Czyński Rol- z Paryża, członek akademji umiejętności w Po- niu, profesor paryskiej Sorbony, uczeń wielkiego rnheima z Nancy itd. itd. — w przejeździe swym Indyj wschodnich."

Gdy przedstawienie nie udało się, usiłował yński w nocy po nieudanem przedstawieniu odebrać ie życie i obwiesił się.

Klęska, poniesiona na przedstawieniu hypno- zno-filozoficznem, tudzież kompletne pustki w kie- ni, popchnęły go do samobójstwa.

Ale los sprzyjał jeszcze Czyńskiemu i zachował bieńca swego do wyższych przeznaczeń. W ko- rze, tuż pod bokiem profesorskim czuwała jakaś a, podobno żona, bardzo miła na oko, jak Jakób ewnia, osoba. Litościwa kobieta przerznęła po- z dość wcześnie. Wisielec runął na ziemię i tukł się, ale że jeszcze oddychał, przeto doktor, óry właśnie na szczęście w hotelu przebywał i na- chmiast na wezwanie nadbiegł, przywrócił biedaka krótce do życia.

Jacobowi żal się zrobiło nieszczęśliwego i jego warzyszki. Poznał ich po mowie, że to są Polacy więc postanowił im dopomódz. Jako człowiek kształcony i uczuciowy, nie powiedział nikomu nic oła o nocnej awanturze. Chodziło mu o to, aby ganego furjami biedaka nie ranić. Trzymał przeto likatnie i z wielkim talentem język za zębami, a mógł Czyńskiemu w ten sposób, że go namówił urządzenia jeszcze jednego przedstawienia, na które m we własnej osobie powtórnie przybył i całą ho- rację z Kairu ze sobą przyprowadził. Przyszli i — ręcza Jacob — ludzie tacy, jakich Czyński nigdy, i przedtem, ani potem nie oglądał, jako to: Nubar- sza, pierwszy minister; Ghazi Osman, naczelny misarz Wysokiej Porty; minister Tigrane-pasza; nerał sir Walker; margrabia de Reverseaux; Zo- ab pasza itd.

Czyński wywiązał się ze swego zadania świe- ie: hypnotyzował damy, żony paszów, po mistrzo- sku — dwie z nich mdlały na jego widok; ale ajważniejszą rzeczą było to, że paszowie, jenerało- ie, margrabiowie i ministrowie hojnie sypnęli gro- em. Czyński wypchał sobie kieszenie złotem — i bawem ulotnił się z Kairu pospół ze swą towa- szką. Jacob oglądał się za nim po mieście, szukał po wszystkich kątach, ale Czyński przepadł nagle dzieś bez wieści, jakbyś kamień w wodę wrzucił.

Ciężka kara. Dzienniki niemieckie zajmują się obecnie wielce ciężką karą, jaką wyznaczył sąd w Dreźnie trzem chłopcom 13-letnim, oskarżonym o kradzież. Dzieci te, obchodząc wspólnie magazyny w Dreźnie, ukradły: małe lusterko kieszonkowe, szczoteczkę do włosów, jedną sztukę gumy do ołówka i parę innych drobiazgów. Sąd skazał jednego z tych chłopców, który już poprzednio znajdował się w zakładzie poprawczym, na dwa lata więzienia, a dwóch innych na dziewięć miesięcy więzienia. Obecny w sądzie ojciec jednego z chłopców, usłyszawszy wyrok, padł na ziemię omdlały i, odwieziony do domu, ciężko się rozchorował.

Otruta rodzina. Z Nizzy donoszą, iż w miasteczku San Alzan de Blaye zdarzył się w tych dniach straszny wypadek otrucia rodziny niejakiego Teninsa, wdowca, po spożyciu trujących grzybów. Po trzech godzinach męczarni zmarli kolejno Tonins i pięcioro jego dzieci. Ocalało tylko troje dzieci: 15-letnia dziewczyna, zajęta robotą w polu, 7-letni chłopiec, który nie chciał jeść grzybów i paromiesięczne niemowlę, które Toninsowa odumarła zaraz po urodzeniu. Wypadek sprawił duże wrażenie w okolicy, a na pogrzeb sześciu ofiar wyległo całe miasteczko. Rada miejska nietylko poniosła koszta pogrzebu, ale i wzięła niemowlę na wychowanie.

Śmierć za kulisami. W londyńskim teatrze „Castle", wystawiającym okolicznościową pantominę ze śpiewami i tańcami z okazji Bożego Narodzenia, piękna, młoda i ulubiona aktorka miss Kitty Tyrell, po odśpiewaniu rzęsiście oklaskiwanego duetu z t. zw. „gwiazdą srebrną", miss Daisy Gertrude, wyszła za kulisy, zaśmiała się spazmatycznie i padła na ziemię bez życia, w oczach przerażonych kolegów. W pierwszej chwili myślano, iż artystka udaje, a nawet własny jej mąż, aktor Edwin, rzekł: „Nie rób żartów, Kitty!" Dopiero po chwilce przekonano się o strasznej prawdzie, tem więcej zagadkowej, iż Tyrell była pozornie zupełnie zdrową. Artyści, zalewający się łzami nad leżącym w garderobie trupem ulubionej koleżanki, z trudnością dokończyli widowiska. Zmarłą zastąpiła jedna z koleżanek, a publiczność dopiero po widowisku dowiedziała się o tej tragedji zakulisowej.

Żarłoczność wężów. Korespondent *Times*'a z kolonji afrykańskiej Cap pisze do powyższego dziennika, że nie zdziwiła go wcale historja węża z londyńskiego Ogrodu zoologicznego, który pożarł swego towarzysza niewoli. Widział on rzeczy bardziej zdumiewające. Jakoż osądźcie sami, czytelnicy. W pobliżu farmy Mallerby zabito niedawno czarnego węża, tak dużego i grubego, że postanowiono dokonać na nim autopsji, dla przekonania się o powodzie tak niezwykłego wzrostu. I cóż się okazało? we wnętrznościach jego spoczywał wąż żółty, takiej samej niemal długości, jak jego żywy futerał. We wężu żółtym znaleziono — czarnego sporych rozmiarów, zawierającego 30 małych wężów. Ogółem zatem znaleziono 32 wężów w — jednym. Mimowoli przychodzą na myśl owe tuziny pudełek, wchodzących szczelnie jedne w drugie.

Rocznica powstania styczniowego obchodzoną będzie w tym roku z niezwykłą uroczystością. Rozpocznie się uroczystem nabożeństwem żałobnem, które odprawi w dniu 22. bm., w kościele archikatedralnym obrz. łac., ks. kanonik Lewicki. Na chórze będzie śpiewało Towarzystwo „Echo". Wieczorem tego samego dnia odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie, z którego dochód będzie przeznaczony na rzecz Towarzystwa weteranów z r. 1863. Program tego przedstawienia, bardzo bogaty i urozmaicony, składać się będzie wyłącznie z utworów patrjotycznych. Bliższe szczegóły zostaną niebawem ogłoszone. Nie ulega chyba wątpliwości, że teatr w tym dniu będzie wysprzedany od góry do dołu.

Następnego dnia, tj. 23. b. m., odbędzie się w sali „Sokoła" uroczysty wieczór. Kierownictwo artystyczne objął p. Neuhauser. Po wieczorku zgromadzą się weterani z roku 1863 na wspólną zwyczajową wieczerzę w sali kasyna miejskiego. Ktoby nie dostał zaproszenia na wieczorek skutkiem braku adresu lub z innej przyczyny, zechce się zgłosić do pana Karlsbada w banku hipotecznym.

Obchód Bogusławskiego. Wczoraj wieczorem odbyło się w Kole literackiem posiedzenie komitetu obchodowego, na którem odczytano prolog, przeznaczony na otwarcie widowiska w dniu 18. b. m. pod tytułem „Bogusławski we Lwowie".

Prolog ten skreślony przez tyle zasłużonego około sceny lwowskiej Aurelego Urbańskiego, różni się korzystnie od wielu tego rodzaju utworów, pisanych szablonowo, według starej recepty, w myśl której wiersz okolicznościowy, mniej lub więcej udatny, wygłaszała muza, czy też grecka dla rozmaitości kapłanka.

Odmienną formę prologu obrał sobie p. Aureli Urbański, który przedstawia nam wielce zajmujący epizod z ostatnich chwil pobytu Wojciecha Bogusławskiego w naszem mieście, wprowadzając równocześnie na scenę główniejszych artystów ówczesnego lwowskiego teatru: Owsińskiego, Ryłłę, Kaczkowskiego, oraz faktora teatralnego Nuchimka.

Utwór ten, mimo drobnych rozmiarów, posiada wiele życia dramatycznego i dla wykonawców nader wdzięczne przedstawia zadanie. Nie ulega przeto żadnej wątpliwości, że artyści nasi z całym pietyzmem odegrają to dzieło, poświęcone pamięci ojca sceny lwowskiej.

Próby z „Cudu", to jest z pierwszej części „Krakowiaków i Górali", (muzyka Stefaniego; słowa W. Bogusławskiego) odbywają się bez przerwy pod kierunkiem p. Jareckiego. Bardosem będzie p. Woleński, Dorotą p. Kasprowiczowa, Organistą p. Gasiński, Stachem p. Kliszewski, Jonkiem p. Wysocki, Bryndusem p. Kiczman, Basią pani Skalska.

Ceny miejsc dramatu.

Od jednej z pań amatorek sportu łyżwowego otrzymujemy następujące pismo: „W imieniu wielu pań wnoszę zażalenie, na które zarząd toru łyżwiarskiego na stawie Sobka raczy uwagę swoją zwrócić. Zbyteczną chyba jest rzeczą nadmieniać, że panienki ze sfer inteligencji nie uczęszczają same na ślizgawkę, lecz zawsze w towarzystwie starszych pań. Otóż te panie narażone są na powolne kostnienie w tym czasie, gdy ich pupilki się ślizgają. Powodem tego naturalnie brak wszelkich wygód, które nie sprowadziłyby wielkiego uszczerbku w dochodach, jakie ten tor właścicielowi niechybnie przynosi. Przedewszystkiem jednak brak tam jakiegokolwiek schronienia pod dachem dla nieślizgających się, a przecież niepodobieństwem jest przez kilka godzin siedzieć na ławce i trzymać nogi na lodzie! Gdyby choć bufet był jako tako urządzony, ale niestety i ten dokompletowuje się do całego stawu."

Zaczadzenie. Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Długosza l. 35. do zaczadzonych. Na miejscu wypadku zastano dwie kobiety zaczadzone. Jedna przyszła już była sama do przytomności, drugą po długich usiłowaniach przyprowadzono do życia i pozostawiono opiece domowej.

Kronika brukowa. Aresztowano wczoraj notowanego złodzieja Kazimierza W. za kradzież lejc z kantorkami wartości 5 zł. na szkodę Salomona Picka.

Za wyprawianie awantury w szynku Izraela Felda aresztowano wczoraj zarobników Jędrzeja Stachów i Józefa Zubickiego. Awantura zakończyła się na stacji ratunkowej, gdzie zaopatrzono szynkarza, jego żonę Reginę i Zubickiego.

Kradzież owoców. Albin Krampel, handlarz owoców, spostrzegł, iż od dłuższego czasu kradnie mu niewiadomy sprawca za pomocą dobranego klucza ze zamkniętej piwnicy w domu pod l. 3 przy ul. Kazimierzowskiej różne owoce, skutkiem czego wyrządził mu szkodę około 150 zł. Złodzieja nie zdołano odkryć.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Marji Russmann, córki Ignacego Russmana, z p. Ludwikiem Fuchsen, kapitanem w 9. pułku piechoty.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na restaurację Wawelu kwota zebrana przy grach towarzyskich w miesiącu grudniu 1894 4 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek przedstawienie rozpocznie „Zemsta Bogini", komedja w 1 akcie P. Ferrier'a; zakończy „Małżeństwo na próbę", krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhn'a; jutro w piątek z powodu przygotowań do komedji „Wybory do rady miejskiej" i „Madame Sans-Gêne", nie będzie przedstawienia; w sobotę po raz pierwszy „Wybory do rady miejskiej" (*Der kleine Mann*), komedja w 4 aktach Karlweisa, zlokalizowana przez Adolfa Kiczmana.

Polska stacja naukowa w Paryżu. Istniejąca od dawna (od 1838 r) w Paryżu „Bibljoteka polska", założona niegdyś staraniem znakomitego Towarzystwa historyczno literackiego, za inicjatywą J. U. Niemcewicza, jen. Kniaziewicza, ks. Adama Czartoryskiego i Karola Sienkiewicza, przeszła — jak powszechnie wiadomo — w 1893 r. wraz z domem i całością swych zbiorów na rzecz Akademji umiejętności w Krakowie. Akademja przyjęła, między innemi, obowiązek utrzymać Bibljotekę i zbiory w Paryżu, jako zakład, bezwzględnie dostępny dla publiczności, oraz założyć przy Bibljotece Stację naukową polską. Zobowiązaniom swym uczyniła Akademja zadość i dzisiaj działanie stacji Naukowej i Bibljoteki polskiej zaznacza się coraz to większym rozwojem i użytkiem obustronnym tak uczonych i literackich kół polskich i cudzoziemskich, jak szerszego ogółu. O zadaniach i celach Stacji naukowej, tudzież o znaczeniu poważnej, o 6.000 tomach Bibljoteki polskiej mogą bliżej objaśnić sprawozdania doroczne Akademji. Bibljoteka z natury rzeczy gromadzi około siebie żądnych umysłowego pokarmu rodaków, do niej udają się nieraz po objaśnienia rzeczy polskich francuscy uczeni, literaci i dziennikarze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem o cenach zboża i produktów we Lwowie od 1. stycznia do 5. stycznia 1895 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 5·90 do 6·35, nowa —·— do —·—, żyto stare 4 85 do 5·15, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 4·85 do 5·70, nowy —·— do —·—, pastewny 4·10 do 4 40, owies stary 5·— do 5 30, nowy —·— do —·—, hreczka 6·85 do 7·60, kukurudza zeszł. 5·50 5·75, nowa —·— do —·—, proso 5 — do 5·75, groch do got 6·— do 8·50, pastowny 4 — do 5·25 soczewicza 6·75 do 7·25, fasola 9·— do 30·—, bobik st. 4·— do 4·50, wyka 4·50 do 5·,25 koniczyna nowa 50 — do 101·—, tym od 25 do 30, anyż rosyjski 25 — do 28·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —— do —·—, rzepak zimowy 8 — do 9·50, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·—do —— letni —·— do —·—, lnianka 6·— do 7·—, nasienie lniane 8 — do 8·75, nasienie konopne 6·— do 6·80, chmiel 53·— do 98 -, nafta zwykła 17 -- do 18·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr, spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·45 do 14·70.

Ostatnie wiadomości.

Polit. Corresp. donosi z Petersburga: W dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że wkrótce zajdą niektóre zmiany w dyplomatycznej reprezentacji Rosji za granicą. Między stanowiskami, które mają być nowo obsadzone, wymieniają ambasadę w Paryżu oraz poselstwa w Belgradzie i Monachjum Gdyby barom Mohrenheim opuścił swoją posadę w Paryżu, co nie jest jeszcze rzeczą postanowioną, to usunąłby się zarazem zupełnie ze służby dyplomatycznej. Rozstrzygnięcie tych kwestyj, jakoteż nominacja nowego ambasadora w Berlinie nastąpić ma w najbliższych dniach, a odnośne wnioski przedstawić ma cesarzowi minister spraw zagranicznych Giers.

Z Kairu donoszą: Ks Hussern, najstarszy syn ekskedywa Izmaiła paszy, łącznie z rodzeństwem swojem, zwrócił się do młodego Kedywa, Abbasa paszy, z prośbą, iżby zezwolił na powrót Izmaiła do Egiptu. Prośba ta wywołuje ogólną i wielką sensację, zwłaszcza, iż zawiera ona, jako główny motyw, wyrażone życzenie byłego kedywa, iżby mógł w ojczyźnie spędzić ostatek dni swoich. Abbas odpowiedział petentom własnoręcznym listem, że osobiście nie sprzeciwiał by się powrotowi Izmaiła, lecz nie zgadzają się na to ministrowie i dlatego prośbie odmówić musi.

Fizyczny stan zdrowia Bismarcka, jak donoszą z Berlina, jest wcale dobry. Były kanclerz popadł jednak w apatję, spędza całe dnie na zadumie — i to właśnie budzi obawy w otoczeniu.

Z Belgradu donoszą, że minister-prezydent nakazał prefektom surowo, by zachowywali się neutralnie podczas wyborów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 9. stycznia. Marja Andrjewna Hurkowa przybyła tu wczoraj z dziećmi w przejeździe do Włoch Dzisiaj wyrusza w dalszą drogę.

Wiedeń 9. stycznia. Według doniesienia *Pol. Correspondenz*, ma car Mikołaj w dniu 27. przyjąć wiele deputacyj, przyczem da się słyszeć z bardzo doniosłemi enuncjacjami.

Wiedeń 9. stycznia. Jeneralny dyrektor poczt szef sekcyjny Obentraut zaniechał zamiaru podawania się do dymisji.

Buda-Peszt 9. stycznia. Khuen-Hedervary ułożył w ciągu dnia wczorajszego program nowego gabinetu. Akceptuje on cały kościelno-polityczny program Wekerlego, część reformy administracji, reformę podatkową i politykę walutową. Teraz pragnie Khuen-Hedervary w pewnych kwestjach pozyskać sobie zwolenników poza stronnictwem liberalnem, na co znowuż to stronnictwo zgodzić się nie może.

Rokowania w tej sprawie trwały przez cały dzień. Brali w nich udział: Wekerle, Tisza, Szell, Banffy, Czaky i Szilagyi. Rezultat tych narad zachowano w tajemnicy.

Słychać w formie pogłoski, że Khuen-Hedervary oświadczy dzisiaj cesarzowi, iż co do programu nie doszedł do porozumienia ze stronnictwem liberalnem.

W każdym razie sytuacja stała się znowu bardzo niepewną.

Berlin 9. stycznia. Wobec przepełnionych galeryj rozpoczęły się wczoraj w parlamencie dalsze obrady nad ustawą antiprzewrotową. Całe posiedzenie wypełniła mowa socjalisty Auera, który z wielką siłą zwalczał przedłożenie.

Wieczorem odbył się u cesarza wieczór parlamentarny, na który otrzymali zaproszenia posłowie ze stronnictwa konserwatywnego, narodowo-liberalnego i z centrum.

Bruksela 9. stycznia. Deputowany Lorand zapowiedział na najbliższy wtorek interpelację w sprawie zamierzonego wcielenia państwa Congo

Paryż 9. stycznia. Brisson wybrany został prezydentem izby 272 głosami na 310 głosujących.

Rada gabinetowa postanowiła wystąpić przeciw wypuszczeniu na wolność wybranego deputowanym, a odsiadującego karę więzienia socjalisty Richarda.

Petersburg 8. stycznia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza, iż car nadał metropolicie rzymsko-katolickiemu ks. Kozłowskiemu, z okazji jego jubileuszu, ozdobiony brylantami krzyż do noszenia na piersiach.

Wiedeń 9. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południe notowano: kredyty 414·75; węg. kredyty 502·—; anglobaнy 185·75; laenderbanki 283·—, sztacbany 401 75; lombardy 106·—; elbethale 274 50; tytoniowe 232 50; alpiny 98 75; renta majowa 100·60 węg. złota 123·90; austr.; koronowa 99·—; węg. koronowa 100·20; los turecki 73·30; uniony —·—

Berlin 9. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 250·25 (412 34); lombardy 43 60 (105·72); węg. renta złota 101 90 (123·98); ruble 220·— (133·76).

Frankfurt 8. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 340·37 (415·76); lombardy 88 87 (106 37): renta węg. złota 101·90 (123·98); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 9. stycznia. Z zupełnie wiarogodnego źródła dowiadują się o postanowieniu cesarskiem, które dla naszego kraju będzie miało w kierunku dodatnim nader doniosłe znaczenie.

Na wniosek ministra oświaty dra Madeyskiego, postanowił cesarz przy galic. radzie szkolnej krajowej, obok istniejących już dwóch sekcyj dla szkół średnich i ludowych, utworzyć trzecią sekcję dla szkół przemysłowych i zarządził, aby wszystkie agendy, dotyczące państwowych szkół przemysłowych w Galicji, które dotychczas sprawowało namiestnictwo, przekazane zostały nowo utworzyć się mającej sekcji. Sekcja dla szkół przemysłowych będzie miała odrębną organizację; w skład jej wejdą bowiem delegaci wydziału krajowego, rady miejskiej i izby handlowej, dyrektorowie państwowych szkół przemysłowych we Lwowie i w Krakowie, krajowy inspektor szkolny dla szkół przemysłowych i referent tychże szkół w namiestnictwie, a obradować będzie sekcja pod przewodnictwem namiestnika, jako prezydenta rady szkolnej krajowej, względnie pod przewodnictwem jego zastępcy.

Zakres działania sekcji dla szkół przemysłowych będzie mniej więcej taki sam, jaki posiadają sekcje dla szkół średnich i ludowych. W ważniejszych zatem sprawach uchwały sekcji przemysłowej będą musiały iść pod obrady plenum rady szkolnej krajowej.

Budapeszt 9. stycznia. Sejm na wniosek Wekerlego odroczył się aż do czasu, gdy załatwionem zostanie przesilenie.

Berno 9. stycznia. Sejm morawski jednogłośnie polecił wydziałowi krajowemu na najbliższej sesji przedłożyć wnioski w sprawie uczczenia jubileuszu 50 letnich rządów cesarza.

Celowiec 9. stycznia. W sejmie karynckim postawił wydział krajowy wniosek, ażeby jubileusz 50-letniego panowania cesarza uczczono przez utworzenie fundacji dla kalek, mającej nosić po wieczne czasy imię fundacji Franciszka Józefa.

Lublana 9. stycznia. W sejmie kraińskim postawił słoweński poseł Tawcar wniosek o otwarcie dyskusji nad projektowaną reformą ordynacji wyborczej dla rady państwa, przyczem żądał zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego prawa wyborczego przynajmniej dla gmin wiejskich, miast i miasteczek i zastrzegał się, aby nie łączono w jednej kurji robotników z nierobotnikami.

Berlin 9. stycznia. Wedle *Koeln. Ztg* jest Rosja zdecydowaną nie ścierpieć za żadną cenę ani aneksji Korei, ani nawet zniesienia stosunku jej zawisłości.

Wschodnio syberyjskie oddziały znacznie wzmocniono.

Paryż 9. stycznia. Ambasador włoski Ressmann odwołany ze swej posady, odjechał wczoraj wieczorem do Rzymu.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 9. stycznia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	413·¹/₄	Gal. obl. prop.	97·30
Alpiny	99·40	Wied. losy	174·—
Kredyty węg.	501·—	Akcje tyton.	232·—
Anglobanki	185 50	4%, Poż. kraj.	
Uniony	316 50	z r. 1893	97·20
Ludwiki	217·65	Elbethale	274·—
Nordbany	349·—	Länderbanki	282 —
Lombardy	105 75	Renta zł. węg.	124·—
Losy tureckie	73·10	Bankvereiny	159·30
Staatsbahny	401 ³/₈	Wspólna rentap.	100 60
Czerniowieckie	298·—	Ruble	133·³/₈

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. stycznia 1895.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. J. Wiktor z Czudca. A Skrzyński z Zagórzan P. Tyszkowski z Rybotycza F. Scazighino z Przeworca, M. dr. Rosenstock ze Skałatu Ks A Jasiński z Jagielnicy. Dr. W. Krzeczunowicz z Janowic. W. Schmidt ze Skolego. W. Morawski z Oleszy.

TEATR HR. SKARBKA

DZIŚ:

Małżeństwo na próbę

(*Heirath auf Probe*)

krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhna. (Z repertuaru wied. teatru: *An der Wien*). Przełożył Fr. Wysocki.

OSOBY:

Ferdynand Bezinger	Walewski
Rozalja, jego żona	Otrembowa
Józef Bandl, sierżant straży ogn	Wysocki
Marja, jego siostra	Kwiecińska
Franciszek Brakenhufer	Kiczman
Zuzanna, jego żona	Gostyńska
Leopold Brakenhufer, ich bratanek	Gasiński
Stefan Patomei, rzeźnik	Janikowski
Wencel Brzystanek	Feldman
Pani Stäsel, właśc. mleczarni	Gosławska
Józia Koibl, kasjerka	Kasprowiczowa
Małgorzata, służąca Bezingerów	Weigel
Strażak	Kiernicki
Listonosz	Gamski
Niańka	Szwablowa
Kelner	Stróżewski

Posługacze. — Rzecz dzieje się za naszych czasów we Wiedniu.

Zemsta Bogini

(*La revanche d'Iris*)

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Ratlera młodego czystej rasy z obciętemi uszami i ogonem chciałbym nabyć. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Kucharz, kawaler poszukuje odpowiedniej posady w domu prywatnym zaraz. A. S. w Tarnowie, ul. Szpitalna 42.

Dnia 11. b. m. o 10. przed południem odbędzie się w miejskim dworcu budowniczym ulica Zielona 12, sprzedaż 5 wybrakowanych koni, własnością gminy Lwowa będących, tudzież sprzedaż zużytej uprzęży na konie. O czem się zawiadamia chęć kupna mających. 14

Łaźnia parowa pokojowa w kształcie szafy pomysłu Masiaszewskiego we Wiedniu, osobno parnia, osobno tusz, kociołek ogrzewany spirytusem, zbawienny środek dla cierpiących na reumatyzm i t. p. jest do nabycia. Adres: Lwów, Podzamcze, Ogórkowa 5, I. piętro nr. drzwi 6. 15

Subjekt cukierniczy, znajdzie natychmiast zajęcie w cukierni Józefa Lewickiego w Rzeszowie. 9

W Obladowie powiat Kamionka jest browar pod korzystnymi warunkami zaraz do wydzierżawienia. — Zgłoszenia do zarządu dóbr, poczta loco

Nauki kroju sukien damskich udziela się w domu, oraz sprzedaje formy. Zgłoszenia pod adresem „Paulina“ u rodziny Kuźmir, ulica Kołątaja l. 3. Drzwi 3. 17

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia, 3 wchody. Zygmuntowska 17.

Dwa frontowe umeblowane pokoje ul. Teatralna l. 5. 16

Całe II. piętro o 9 pokojach od maja. Wałowa 31. 13

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·58	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. głów.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Charakterystyczne.
Marsz Szopenowski był grany w Japonii na pogrzebie pewnego jenerała. Nie dziwnego! Chiny i Japonia przygotowują się przecież do akcji, która ma cywilizacji europejskiej zagrać marsza żałobnego. („Zagłoba“)

Na lekcji literatury.
— Ile znasz rodzajów poezji?
— Trzy.
— Jakie?
— Liryczną...
— Dobrze, dalej?
— Dramatyczną.
— Dobrze. Dalej!
— I...
— Epi... No. epi...
— Epidemiczna...

Na Wałach Hetmańskich.
— Co ty teraz taki ostrożny w interesach?
— Nu, co jest? Dreyfus miał trzy nogi, a powalił się. My mamy po dwie, to musimy być bardzo ostrożni.
(„Zagłoba“).

Kriwoszein.
(Z Rosji).
Minister komunikacji,
Używa teraz wakacji.
Może się znów wykolei,
Który z potężnych złodziei.
(„Zagłoba“).

Przy oświadczynach.
Papa (córki brzydkiej jak siedem grzechów śmiertelnych). Nie dam mojej córce więcej nad trzy tysiące złotych.
Kandydat (zgorszony). Ależ, panie, niech się pan dobrodziej przypatrzy bacznie swojej córce...

— Podobno nie udał ci się ostatni egzamin?
— Przeciwnie, na ogólne żądanie będę go musiał powtórzyć.

Oj czasy, czasy!...
Swatka do kandydata do małżeństwa. Powinieneś się ożenić z Iksówną. Będzie miała pięćdziesiąt tysięcy posagu, oczywiście, jeżeli jej stary przed ślubem nie zbankrutuje.
Kandydat (wystraszony). A jeżeli zbankrutuje?
Swatka. O, wówczas będzie miała... daleko więcej...

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.